

**Konsekracja życia drogą
nie – doskonałości:
gra słów czy błogosławiony paradoks?
*skrót konferencji formacyjnej***

- obnażyć stereotyp myślenia
- wzbogacenie czy całkowite zubożenie?
 - Odkryć drogocenną perłę

Modlitwa biedaka
u dołu drabiny

- **obnażyć stereotyp myślenia!**
wspinać się czy schodzić?

*Do raju nie wchodzi się jutro ani pojutrze,
ani za dziesięć lat: wchodzi się tam dzisiaj,
kiedy jest się biednym i ogołoconym!*

(Leon Bloy)

Dzisiaj trzeba obnażyć pewną lukę w naszym stereotypowym myśleniu. Przyzwyczajaliśmy się rezerwować dążenie do świętości dla ludzi porządnych, natomiast dla tych ‘mniej porządnych’ zostawiamy co najwyżej ‘nawrócenie i opamiętanie’. Tymczasem Bóg naszej wiary to Bóg, który ‘może zstąpić w błoto’, by przemienić kogoś w świętego. Bowiem świętość ewangeliczna to właśnie schodzenie w dół, ku głębinom własnej nędzy, bo tam najłatwiej spotkać Boga miłosierdzia. Świętość to ostatecznie miłosierdzie ofiarowane naszej ludzkiej nędzy.

Musimy zatem zmienić swój sposób myślenia i patrzenia na świętość. Nazbyt często wyobrażamy sobie zmierzanie ku świętości jako wspinaczkę, ciągły postęp czy wchodzenie na szczyty duchowości, jako owoc naszych pobożnych wysiłków i naszej woli.

Ten obraz świętości uprzywilejowuje przede wszystkim ludzi silnych i cnotliwych, ludzi woli, a polega na mniemaniu, jakoby ludzka wielkoduszność

i dobra wola same z siebie były w stanie umożliwić nam osiągnięcie do świętości.

Świętość, jaką proponuje nam Chrystus, nie należy do porządku naturalnego, lecz jest świętością przyjmowaną w naszej biedzie. Jezus przyszedł do grzeszników i słabych, a nie do silnych i dobrze się mających. Niektórzy mają naturalne zalety, aby dojść do świętości; zawsze będą musieli lękać się tego, co można by nazwać odwagą silnych i pysznych.

A jednak schemat ludzkiej doskonałości opartej na woli i ascezie podąża szlakiem dokładnie odwrotnym do drogi świętości, jaką nam proponuje Jezus w Ewangelii. „*Zejdź prędko!*” (Łk 19,5) – mówi do Zacheusza, aby nam pokazać prawdziwą drogę, którą nie możemy iść, nie zgadzając się na podążanie w dół!

- **Wzbogacenie czy całkowite zubożenie?**

*Nie możemy zrobić ani jednego kroku
w stronę nieba. Kierunek pionowy jest zakazany.
Ale jeśli wołamy z dołu, wówczas
Bóg zstępuje i nas podnosi* (Simon Weil)

Aby zostać świętym, trzeba dojść do takiej skrajności, do tak wielkiego unicestwienia, że pozostaje już tylko jedno: pokładać nadzieję w Bogu. Wtedy zbawić może tylko akt ufności i nadziei wyrastający z zupełnego ogołocenia. Stan świętości niemal zlewa się ze stanem grzesznika, który nie ma już nic i którego jedynym bogactwem jest nadzieja pokładana w Bożym miłosierdziu.

Oczyszczenie duszy, cierpienia, w jakich Boża światłość zanurza człowieka, mają na celu jedynie urzeczywistnienie całkowitego zubożenia i wydobywanie aktu nadziei.

Na tej drodze uniząć znaczy podnosić się, a podnosić się znaczy uniząć się – św. Jan od Krzyża. Dlatego mistrzowie życia duchowego uznają dążenie do doskonałości samo w sobie za demoniczny narcyzm i nieustannie je piętnują jako pułapkę w sferze religijności.

Rozważając bezwzględną konieczność pokory i niebezpieczeństwo subtelnej pychy duchowej, jeden z autorów posunie się aż do stwierdzenia: „Bóg pozwoli niektórym duszom, które uważają, że zaszły daleko w życiu duchowym, popaść w grzech, aby je oderwać od przywiązania do swoich cnót i pseudo zasług”.

Pedagogia Ewangelii zbija z tropu. Bóg objawia się wcale nie silnym i inteligentnym, ale słabym i kruchym... Jak mawiała Marta Robin – znana stygmatyczka francuska – „im bardziej puste jest naczynie, tym więcej można wlać do niego płynu; im bardziej pusta jest dusza, aby przyjmować, tym bardziej Jezus ją wyróżnia swoimi darami”.

Bóg zawsze czeka na nas w dole, w sercu naszej słabości. Tak długo, jak przeciwstawiamy się swojej słabości, albo jej zaprzeczamy, Boża moc nie może w nas działać.

- **Odkryć drogocenną perłę!**

Jedyną rzeczą, o której nigdy nie możemy zapomnieć, jest nasza kruchość, ułomność. Miłość Chrystusa nie czyni nas silniejszymi, ale sprawia, że jesteśmy słabsi, jesteśmy słabi ową słabością silniejszą od wszelkich innych sił...! (Bernard Bro)

W gruncie rzeczy zmagają się w nas nieustannie faryzeusz i celnik. Faryzeusz przedstawia drogę naturalnego doskonalenia siebie, a celnik postawę właściwą Ewangelii – nawracanie się przez zstępowanie w swoją nędzę.

Często opieramy się na naszej naturalnej energii, na żywym i dynamicznym temperamencie i usiłujemy wspinać się po drabinie doskonałości dzięki swojej własnej ofiarności. Wszystko to może potrwać przez jakiś czas – nieraz bardzo długo - , ale nie jest to droga ewangelicznej świętości.

Nie ma innej drogi oprócz małej drogi (św. Teresa od Dz. Jezus) zstępowania w słabość. Ta droga pozwoli nam odkryć naszą biedę jako drogocenną perłę, dla której odważymy się sprzedać wszystko, byleby wejść w jej posiadanie.

zamiast zakończenia

Modlitwa biedaka u dołu drabiny

Jeśli Bóg znajduje upodobanie w patrzeniu na nas jako na biedaków, to dlatego, że jedynie na dnie ubóstwa duszy śpiewa najczystsza nadzieja.

Błogosławione nasze ‘ubogie, nieudane modlitwy’, które prowadzą nas krok po kroku do ‘modlitwy ubogiego’. Błogosławiona modlitwa człowieka ubogiego w duchu, jeśli kiedyś Bóg zechce nas nią obdarować. Tutaj człowiek już nie

uskarża się na to, że czuje się taki ubogi. Przeciwnie, znajduje w tym radość i chciałby raczej czuć się jeszcze bardziej ubogi.

Błogosławieni, których modlitwa jest uboga, bo do nich należy zjednoczenie z Bogiem. Oto ogołocona i biedna droga modlitwy. Jak to się dzieje, że nasza modlitwa – czas bliskości z Panem – staje się dla nas często nie do zniesienia, kiedy jest uboga, kiedy, naszym zdaniem, nam nie wychodzi? Czyżbyśmy szukali Jego przyjaźni tylko dla przyjemności, jaką w niej znajdujemy, Jemu pozostawiając Jego opuszczenie. Czyżbyśmy prosili Go tylko o Jego miłość, pozostawiając Mu jego krzyż?

Jeśli ubóstwo naszej modlitwy jest ciężarem, to dlatego, że jest ona jeszcze zbyt bogata. Zbyt bogata w powracanie do swojego 'ja' i w łakomstwo duchowe.

Modlitwa wdowy konsekrowanej

- Boże, źródło wszelkiego dobra, który wszystko podtrzymujesz potęgą swojej miłości, wejrzyj łaskawie na mnie, którą kiedyś wezwałeś na drogę miłości małżeńskiej, a teraz zaliczyłeś w poczet wdów chrześcijańskich.
- Ty przywróciłeś nadzieję wdowie z Sarepty, a Annie, wiernej w służbie Twojej świątyni, dałeś radość poznania Zbawiciela świata. Słowami swego Umiłowanego Syna wielce pochwaliłeś wdowę, która złożyła Ci w ofierze wszystko, co posiadała.
- Tobie, Panie, polecam i zawierzam wszystkie bliskie mi osoby, które teraz proszą mnie o modlitwę. Spraw, abym wiedziona przez Ducha Świętego wiodła życie pokorne i czyste, rozświetlone żywą wiarą i czynną miłością.
- A u kresu mego życia, które pragnę przeżyć w nienaruszonej wierności Twojej świętej woli, racz mnie przyjąć, wraz z moim umiłowanym małżonkiem i wszystkimi drogimi memu sercu braćmi i siostrami, do radości i pokoju Twojego domu. **AMEN!**